

3. maja 2023 r.

Program uroczystości z okazji 78. rocznicy zakończenia wojny i wyzwolenia obozów koncentracyjnych

- Muzyka** **Sonata skrzypcowa** op. 31. Nr 2, 1 Paula Hindemitha
Utwory Paula Hindemitha (1895-1963) zostały dotknięte zakazem przedstawień w czasach nazistowskich. Spowodowało to jego emigrację do Szwajcarii, później do USA.
- Powitanie** **Prof. dr Oliver von Wrochem**
Przewodniczący Fundacji Hamburgskich Miejsc Pamięci i Edukacji
- Słowo powitalne** **Dr Peter Tschentscher**
Pierwszy burmistrz Wolnego Miasta Hanzeatyckiego Hamburg
- Muzyka** **Aubade voor fluit solo** op. 19 a. Mariusa Hendrikusa Flothuis
Marius Hendrikus Flothuis (1914-2001) skomponował utwór w 1944 roku w obozie koncentracyjnym Vught dla współwięźnia.
- Przemowa** **Barbara Piotrowska**
Córka więźnia obozu KL Neuengamme i ocalała z KL Ravensbrück
- Muzyka** **Wiegala Ilse Webera**
Ilse Weber (1903-1944) w Theresienstadt komponowała piosenki, które dla pocieszenia grała i śpiewała na gitarze dzieciom w przychodni. W 1944 r. dobrowolnie towarzyszyła dzieciom ze swojej izby chorych do Auschwitz i tam została zamordowana w komorze gazowej.
- Przemowa** **Balbina Rebollar**
Prezes hiszpańskiego Amical de Neuengamme
- Słowo powitalne** **Claudia Roth**
Minister stanu ds. kultury i mediów

Muzyka

Die Moorsoldaten (Opracowanie: Thomas Böttger)

Napisany w 1933 roku przez więźniów obozu koncentracyjnego w Börgermoor.

Oprawa muzyczna w wykonaniu laureatów i stypendystów **Förderverein Jugend** musiziert: **Aila Nelles** (sopran), **Nane Schulz** (flet), **Magdalena Mahnke** (skrzypce), **Roja Nelles** (wiolonczela), **Qiyang Huang** (gitara)

Następnie odbędzie się ceremonia składania wieńców przy dawnym bunkrze aresztu.

Oprawa muzyczna: **Samantha Wright** (klarnet)

Oliver von Wrochem

Droga Pani Piotrowska,

Szanowny Panie Pierwszy Burmistrzu dr. Tschentscher,

Szanowna Pani Minister Roth,

Szanowni Przedstawiciele Senatu, Rady Miasta i Korpusu Konsularnego,

Szanowna Przewodnicząca hiszpańskiego związku b. więźniów, droga Balbino Rebollar,

Szanowni Państwo, drodzy Przyjaciele,

Pragniemy wspólnie z Państwem uczcić 78. rocznicę zakończenia wojny i wyzwolenia obozów koncentracyjnych. W imieniu wszystkich pracowników chciałbym serdecznie powitać Państwa jako członków zarządu Rady Fundacji i dyrektor Miejsca Pamięci Obozu Koncentracyjnego Neuengamme.

Bardzo się cieszę, że dzisiaj ponownie są wśród nas delegacje stowarzyszeń członkowskich Amicale Internationale KZ Neuengamme oraz członkowie rodzin byłych więźniów Neuengamme z Belgii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Izraela, Niemiec, Polski, Szwecji i Ukrainy. Szczególnie doceniamy, że oprócz Barbary Piotrowskiej z Warszawy, która przemówi do nas po pierwszym burmistrzu Tschentscherze, Livii Fränkel i Elisabeth Masur-Kischinowski ze Sztokholmu, Natana Grossmanna z Monachium i Dity Kraus z Netanji, są z nami, mimo zaawansowanego wieku i trudów podróży, także inni byli więźniowie obozów koncentracyjnych. Oni również włączają się w realizację naszego programu w tych dniach poprzez rozmowy ze świadkami historii w ramach „Kawiarni Opowieści”. Bardzo im za to dziękujemy.

Pełnomocniczka Rządu Federalnego ds. Kultury i Mediów, minister Roth, jest już w drodze i przemówi do nas na zakończenie naszego spotkania. Jej obecność oraz obecność pierwszego burmistrza pokazują, że upamiętnienie zbrodni nazistowskich jest mocno zakorzenione na szczeblu zarówno landu, jak i rządu federalnego.

Kapitulacja Hamburga bez walki w dniu 3 maja 1945 r. nastąpiła zaledwie kilka dni przed zakończeniem wojny i wyzwoleniem Niemiec spod jarzma narodowego socjalizmu.

Na polecenie nazistowskich władz miasta więźniowie obozu koncentracyjnego Neuengamme zostali wcześniej pospiesznie wywiezieni. Dziesiątki tysięcy z nich zginęło w ostatnich tygodniach wojny w marszach i w obozach śmierci z niedożywienia i wycieńczenia lub też padło ofiarą masakr. Ponadto 3 maja w Zatoce Lubeckiej życie straciło jeszcze około 7 tysięcy z nich. W dniach poprzedzających kapitulację Niemiec w dniu 8 maja, ci, którzy przeżyli, żyli pomiędzy strachem a

nadzieją. Dlatego też w związku z ustanowieniem 8 maja dniem pamięci w Hamburgu, dniami pamięci należałoby ustanowić również dni poprzedzające.

Długo to trwało, zanim zbrodnie popełnione w obozie koncentracyjnym Neuengamme pojawiły się ponownie w świadomości społeczeństwa Hamburga. Dopiero od 2005 roku cały ten teren wykorzystywany jest jako miejsce dokumentacji, przestrogi, nauki i aktywnej wymiany. Spotykamy się dziś ponownie w tym centralnym miejscu pamięci o ofiarach zbrodni nazistowskich, aby upamiętnić popełnione tu zbrodnie i w kontekście tych historycznych zbrodni masowych, których źródłem były Niemcy, przypomnieć sobie, jak ważne jest przeciwstawianie się ruchom nieliberalnym oraz walka o demokrację i prawa człowieka.

Jesteśmy wdzięczni, że dzięki współpracy ze stowarzyszeniami byłych więźniów i ich krewnych mogliśmy nawiązać liczne kontakty w różnych krajach Europy. Tym wszystkim osobom należy się wielkie uznanie za podtrzymywanie pamięci o miejscach zbrodni nazistowskich i za to, że wciąż na nowo przybliżają opinii publicznej temat oporu.

Ci spośród nas, którzy przeżyli prześladowania i przemoc w obozie koncentracyjnym Neuengamme, są już w podeszłym wieku. Wielu z nich nie mogło już do nas przybyć, ale są z nami myślami. Im mniej byłych więźniów może dawać świadectwo, tym ważniejsze staje się dla nas zachowanie ich pamięci, ich przeżyć, ich przesłania dla przyszłych pokoleń.

W ubiegłym roku zmarło również wielu byłych więźniów obozu koncentracyjnego Neuengamme. Chciałbym odczytać nazwiska zmarłych, o których śmierci dowiedzieliśmy się w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Marcel Bayod, Thérèse Boudier, Dimitrios Efthymiadis

Hédi Fried, Aron Gross, Albert Emile Garnier,

Margot Heumann, Liselotte Ivry, Adrianus van Lieburg,

Ivan Moscovich, Roger Manceau, Jean Rigot,

Nachum Rotenberg, Paula Schemiavitz,

Kamila Sieglová, Pierre Vignes.

Działalność miejsc pamięci obozów koncentracyjnych jako centralnych miejsc upamiętniania jest nieodzownie związana z aktualnymi wydarzeniami. Już drugi rok z rzędu świętujemy dzień 3 maja w kontekście toczącej się wojny Rosji z Ukrainą – wojny, która jest sprzeczna z prawem międzynarodowym i która tak wielu ludziom przyniosła niekończące się cierpienie. Wojna zmienia także naszą pracę i sposób patrzenia na kulturę pamięci w Europie Wschodniej. Skontaktowali się z nami potomkowie byłych więźniów obozu koncentracyjnego Neuengamme z Ukrainy, dla których

historie ich krewnych pokrywają się z doświadczeniami aktualnej wojny. Wraz z Kołem Przyjaciół Miejsca Pamięci Obozu Koncentracyjnego Neuengamme, osobami prywatnymi i we współpracy z siecią wsparcia dla ofiar prześladowań nazistowskich na Ukrainie staramy się ich wspierać. Jest wśród nas dzisiaj kilku krewnych więźniów z Ukrainy, których chciałbym bardzo serdecznie powitać.

Nawet prawie 80 lat po zakończeniu II wojny światowej wiele zbrodni nazistowskich, zwłaszcza tych, które miały miejsce w Europie Wschodniej, pozostaje nadal niezbadanych, a wiele biografii osób prześladowanych, ale także i tych, którzy te czyny popełnili, nie zostało jeszcze opowiedzianych. Praca w zakresie upamiętniania jest przede wszystkim także pracą badawczą. Dlatego jesteśmy bardzo wdzięczni, że dzięki wsparciu z funduszy federalnych możemy utrzymywać kontakty z ukraińskimi naukowcami. Staramy się również pielęgnować kontakty z naukowcami z Białorusi i Rosji, którzy narażeni na represje państwowe, kontynuują – często na emigracji – pracę nad zbadaniem zbrodni nazistowskich.

Podobnie jak w ubiegłym roku, z powodu trwającej wojny nie zaprosiliśmy na nasze obchody przedstawicielstw konsularnych Rosji i Białorusi. Jednak oczywiście złożymy wieniec upamiętniający ofiary obozów koncentracyjnych z tych krajów.

Na zakończenie mojego przemówienia powitalnego chciałbym podziękować wszystkim zaangażowanym w jego organizację. Dziękując przemawiającym chciałbym również szczególnie podziękować osobom zajmującym się oprawą muzyczną – z konkursu „Jugend musiziert” – za uświetnienie tego spotkania oraz Samancie Wright za muzyczne towarzyszenie nam podczas składania wieńców. Wielkie podziękowania kieruję również do tych, którzy umożliwili realizację programu nie tylko dziś, ale w minionych i nadchodzących dniach. Składam je na ręce dr Alexandre Froidevaux i Juliane Podlaha. Dziękuję Wam, którzy jesteście tu dzisiaj, za wsparcie i za wspólną pamięć!

Po zakończeniu ceremonii udamy się wspólnie do bunkra, znajdującego się na terenie byłego obozu więziarskiego, gdzie odbędzie się uroczystość upamiętniająca.

A teraz przekazuję głos Pierwszemu Burmistrzowi.

Translation / Übersetzung: Georg Erdelbrock, Ewa Chmielewska

Peter Tschentscher

Szanowny Panie Profesorze von Wrochem,

Szanowni Państwo,

3 maja 1945 roku Hamburg został przekazany wojskom brytyjskim.

Jeszcze przed zakończeniem wojny i oficjalną kapitulacją Niemiec w dniu 8 maja, SS rozpoczęło usuwanie śladów okrucieństwa narodowego socjalizmu w naszym mieście.

Zlikwidowano obóz koncentracyjny Neuengamme, a więźniów wysłano w tzw. marsze śmierci.

Tysiące z nich zginęło wtedy lub później jako ofiary alianckich bombardowań statków, zakotwiczonych w Zatoce Lubeckiej.

Wielu innych więźniów obozu koncentracyjnego z podobozów Neuengamme – jeńców wojennych, robotników przymusowych – zostało wyzwolonych po 3 maja i – często mimo ciężkich chorób i tarum poobozowych – musiało budować nowe życie w trudnych warunkach.

Szanowni Państwo

Dziś obchodzimy 78. rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego Neuengamme w obecności ocalałych i potomków byłych więźniów.

Chciałbym szczególnie powitać tych, którzy przybyli dziś do nas, niektórzy z daleka.

- Panią Livię Fränkel [Szwecja],
- Panią Ditę Kraus [Izrael],
- Panią Elisabeth Masur-Kischinowski [Szwecja],
- Pana Natana Grossmanna [Niemcy],
- Panią Barbarę Piotrowską [Polska], która za chwilę do nas przemówi.

Jako dzieci i młodzież doświadczyli największych cierpień w obozie koncentracyjnym Neuengamme, a wielu z nich straciło najbliższych.

Szanowni Państwo

Po zakończeniu wojny mało kto miał początkowo odwagę zmierzyć się ze zbrodniami narodowego socjalizmu.

Na terenie byłego obozu koncentracyjnego wybudowano więzienie, które zostało zamknięte dopiero w 2006 roku.

Przez wiele dziesięcioleci byli więźniowie wraz ze stowarzyszeniem „Amicale Internationale de Neuengamme” starali się, aby powstało tu godne miejsce pamięci.

Dziś były obóz koncentracyjny w Neuengamme jest miejscem pamięci, nauki i spotkań, odwiedzanym przez wielu młodych ludzi.

Fundacja Hamburgskie Miejsca Pamięci i Nauki angażuje się w kontynuację badań historycznych, przeprowadza wywiady ze świadkami historii oraz archiwizuje relacje i wspomnienia byłych więźniów obozów koncentracyjnych i robotników przymusowych.

Tym samym hamburskie miejsca pamięci wnoszą istotny wkład w podtrzymywanie pamięci o ofiarach narodowego socjalizmu – działania te to uhonorowanie ofiar i przestroga dla przyszłych pokoleń.

Przecież demokracji nie mogą chronić jedynie konstytucja, organy bezpieczeństwa i sądy.

My sami musimy jej bronić każdego dnia – poprzez konsekwentne działania przeciwko antysemityzmowi, populizmowi i dyskryminacji oraz poprzez wyraźne opowiedzenie się za człowieczeństwem, tolerancją i wolnością.

Bardzo dziękuję!

Translation / Übersetzung: Georg Erdelbrock, Ewa Chmielewska

Barbara Piotrowska

Te wspomnienia z okresu II Wojny Światowej napisałam kilka dni po rocznicy zbrojnego ataku Rosji na Ukrainę (24.02.2022 r.). Koszmar przeżyć z okresu II Wojny Światowej odżył. Ludzie giną, uciekają, miasta i wsie są niszczone. Cierpi ludność cywilna. Znowu bezwzględny agresor atakuje.

Dzisiaj łączy nas potrzeba oddania hołdu wszystkim, którzy cierpieli i zginęli w KL Neuengamme. Pragniemy, aby pamięć o tragicznych losach ludzi w Obozach Koncentracyjnych trwała jako przestroga przed nienawiścią, pogardą, żądzą władzy, które prowadzą do wojen i nieludzkiego traktowania bezbronnych ofiar.

Wspomnienia moje – wspomnienia dziecka – to przede wszystkim obrazy wydarzeń, sytuacji oraz wyjaśnień rodziców.

Urodziłam się 30 listopada 1935 r. we Lwowie (obecnie Ukraina). Ojciec, Antoni Stachowicz, inżynier, był starszym asystentem na Politechnice Lwowskiej i pracował w Polskim Radiu. Matka, Marta Stachowicz, była księgową.

W kwietniu 1939 r., Ojciec wraz z rodziną został służbowo przeniesiony do Warszawy.

Druga Wojna Światowa dla Polski rozpoczęła się we wrześniu 1939 r. – miałam wtedy niecałe cztery lata. Od zachodu 1 września wkroczyły do Polski wojska hitlerowskie. Nasza rodzina, jak tysiące mieszkańców Polski, uciekała przed Niemcami na wschód – my do Lwowa. Ale atak Związku Radzieckiego 17 września 1939 r. powstrzymał nas – zawróciliśmy do Warszawy. Nasz kraj został podzielony na dwie strefy okupacji. Skończyło się normalne życie, normalne dzieciństwo. Zamknięto szkoły średnie, wyższe uczelnie, ośrodki kultury. Nie wolno było uczyć się języka polskiego i historii. W okupowanej Polsce rozpoczęły się szczególnie okrutne prześladowania cywilnej ludności, likwidacja inteligencji i elity naukowej, szykanowanie ludności żydowskiej. Najeźdźcy w ulicznych egzekucjach rozstrzelali i wieszali ludność cywilną, wywozili do pracy i obozów koncentracyjnych. Prowadzili germanizację polskich dzieci. Z terenów polskich zajętych przez Armię Czerwoną masowo wywożono ludzi w głąb Związku Radzieckiego i do obozów pracy przymusowej - łagrów. W 1940r. Sowietnicy rozstrzelali ponad 20 tysięcy internowanych polskich oficerów, wyższych urzędników państwowych i przedstawicieli inteligencji – wydarzenia te określa się jako „Zbrodnię Katyńską”. Agresorzy chcieli z podbitego polskiego narodu uczynić tylko bezwolną, prostą siłę roboczą.

Ja, mała dziewczynka, czekałam codziennie wraz z Matką ze strachem czy Ojciec wróci z pracy. Ojciec, który po przeniesieniu ze Lwowa miał otworzyć i kierować radiostacją pod Warszawą, nie mógł ujawnić swojego zadania ani wykształcenia – pracował jako technik w Gazowni Miejskiej.

Gdy zaczęłam chodzić do przedszkola, a w 1942 do 1 klasy szkoły podstawowej, rodzice przyjęli taką zasadę ze znajomymi, że grupkę dzieci (pięcioro czy sześcioro) odprowadza i odbiera ze szkoły tylko jeden rodzic – aby nie narażać dorosłych na łapanki organizowane przez Niemców na ulicach.

W szkole nie pisaliśmy w zeszytach tylko rysikami na tabliczkach, bo w razie wizytacji niemieckiej szybko można było wszystko zmasać z tabliczki. Dzieci wiedziały, że trzeba mówić, że tylko bawimy się, rysujemy.

Pamiętam, widzę i słyszę alarmy przeciwlotnicze, łuny pożarów i płonące domy, chowanie się i życie w piwnicach.

W warunkach strasznego terroru powstał ruch oporu, który podejmował działania takie jak wydawanie pism konspiracyjnych, prowadzenie tajnego nauczania, wykładów i spotkań kulturalnych, uruchamianie tajnych stacji radiowych, akcje sabotażowe i ataki zbrojne. W Polsce największą organizacją ruchu oporu była podziemna Armia Krajowa - AK. Wszystkie działania ruchu oporu były przez okupantów karane wielkimi akcjami odwetowymi, także wobec ludności cywilnej.

W kwietniu 1943 r. w Getcie Warszawskim wybuchło Powstanie – był to dramatyczny, honorowy zryw ludności żydowskiej przeciw zagładzie. Powstanie zostało krwawo stłumione, a tysiące Żydów zamordowano lub wywieziono do obozów zagłady i obozów pracy.

W 1944 roku 1 sierpnia rozpoczęło się Powstanie Warszawskie. Niestety stojąca za Wisłą Armia Czerwona - Sowiecka nie wsparła powstańców. Bombardowania, ostrzał z ciężkich dział i bezpośrednia nierówna walka z okupantem trwała 63 dni. Pamiętam, że żyliśmy w tym czasie w piwnicach. Brakowało żywności i wody. Pamiętam, że dzieci pomagały matkom przygotowywać środki opatrunkowe dla sanitariuszek. Do dzisiaj słyszę odgłosy pocisków z dział kolejowych. I znowu lęk dziecka – co będzie? Czy przeżyjemy? Żeby tylko być z mamą i tatą!

W okresie Powstania tysiące powstańców i ludności cywilnej zginęło lub zostało zamordowanych w okrutny sposób.

Około 600 tysięcy Warszawiaków przeszło przez obóz przejściowy „Dulag 121” w Pruszkowie pod Warszawą, gdzie Niemcy przeprowadzali selekcję ludzi – do niewolniczej pracy na terenie III Rzeszy, do osadzenia w obozach, do przesiedlenia.

Po wypędzeniu ludności z Warszawy i zagrabieniu mienia budynki były podpalane i wysadzane. Pamiętam wyrzucenie nas z domu. Był to 29 września 1944 – końcowe dni Powstania. Pognano nas do Pruszkowa i osadzono w obozie „Dulag 121”. W pamięci pozostały mi obrazy ulic - ruiny domów, zwłoki ludzi i zwierząt, hitlerowcy z karabinami. Straszne były warunki bytowania w tym obozie, wszechobecny był strach przed rozdzieleniem rodzin.

Na początku października 1944 r., po selekcji w obozie przejściowym, zostałam wraz z rodzicami wywieziona do Niemiec w dużym transporcie rodzin. Byliśmy stłoczeni – po około 80 osób w wagonie bydłowym, bez możliwości siedzenia, jeden otwór w podłodze jako toaleta i jedno małe, zakratowane okienko pod dachem wagonu.

Z tego transportu mężczyzn i chłopców powyżej 16 lat zabrano do KL Neuengamme - Hamburg, w tym mego Ojca. Mówiono, że idą do kąpeli, ale nie wrócili – wtedy ostatni raz widziałam Ojca - zginął tam już po dwóch miesiącach pobytu, 8.12.1944r. w wieku 44 lat.

W czasie długiego postoju pociągu i rozdzielania nas słychać było skoczną muzykę z terenu obozu, a przez okienko w wagonie widziałam mężczyzn toczących wielkie betonowe kola – taki obraz tego miejsca pozostał mi do dzisiaj.

Mam list, który Ojciec napisał do rodziny 26 listopada 1944 r. troszcząc się o Mamę i o mnie, podał numer swego baraku – 4 oraz nr. obozowy – 54925 - list ten otrzymałam po wojnie.

Kobiety i dzieci z tego transportu zawieziono do KL Ravensbrück. Pamiętam przerażenie – było ciemno, po otwarciu drzwi wagonów kazano nam skakać. Biło nam w oczy światło reflektorów, stał szereg SS-manów ze szczekającymi psami, strażniczki (aufzejerki) z pejcami. Były przypadki złamania nóg i rąk. Popędzono nas do ogromnego namiotu. Warunki – straszne, resztki słomy, brudne, podarte koce, wszy, zimno, fatalne warunki sanitarne. Mama znalazła miejsce pod ścianą namiotu, niedaleko otworu wejściowego. Przed namiotem stały wielkie wiadra – jako toalety. Dominował strach przed rozdzieleniem matek i dzieci, przed SS-manami i aufzejerkami bijącymi więźniarki. Panował głód. Pamiętam, że jak matki wychodziły z namiotu, np. po jedzenie, do pracy, my dzieci, siedzieliśmy przy otworach namiotu i czekaliśmy na powrót matek. To były okropne godziny.

Po tygodniach pobytu w namiocie zabierano kobiety z dziećmi do różnych komand podlegających KL Ravensbrück - do pracy.

Ja z Mamą, z dużą grupą kobiet z dziećmi, zostałyśmy zabrane do pracy w gospodarstwie rolnym w miejscowości Kleptow. Tam dzieci zostawały w zamkniętych pomieszczeniach, a matki szły do pracy. Właściciel gospodarstwa – chłop - znęcał się nad Warszawiankami nieprzyzwyczajonymi do pracy na roli. Bił te kobiety, które uklęły lub ukucnęły pracując, kazał wszystko robić na prostych nogach. Pamiętam, jak kiedyś do naszej izby przyniesiono moją Mamę nieprzytomną – pobitą. Moje przerażenie, trwoga o życie Matki były nie do opisania, ja z dziećmi próbowaliśmy Ją ratować. Po długim czasie odzyskała przytomność.

Po zakończeniu prac rolnych przewieziono nas do męskiego komanda KL Ravensbrück – cegielni Zehdenick. Pamiętam swój strach, gdy matki szły do pracy a my, dzieci, znowu zostawałyśmy zamknięte. Podobny lęk panował w następnym miejscu przymusowej pracy Matek – w cukrowni. Stłoczono nas w pomieszczeniach z piętrowymi łózkami, gdzie panowały straszne warunki sanitarne i męczyły nas wszechobecne wszy.

W marcu 1945 r. przewieziono nas w okolice miasta Jena – zbliżał się koniec wojny – wszyscy to wiedzieli.

Dla zatarcia śladów zbrodni – obozów koncentracyjnych, miejsc przymusowej pracy – hitlerowcy pędzili więźniów w Marszach Śmierci – kto nie mógł iść, był rozstrzelany. Co myśleli i czuli strzelający? W Marszu Śmierci, mając 9 lat, przeżyłam chwile grozy, sytuacje, w których byłyśmy z Mamą bliskie śmierci. Dwa wydarzenia stały się symbolami w moim życiu na zawsze.

Ludność z mijanych terenów rzucała nam czasem coś do jedzenia. Pewnego razu złapałam jabłko – zjadłam – trzymałam sam ogryzek. Naprzeciw nas szli mężczyźni, więźniowie – szkielety w pasiakach. Jeden z nich rzucił się na mnie, wrywając mi ogryzek jabłka. Przeważenie moje, płacz i głos Matki – „pomyśl, Basiu, jak musiał być strasznie głodny i zdeterminowany ten człowiek – nie bój się”. Od tego czasu jabłko stało się pewnego rodzaju symbolem w mojej rodzinie.

Drugie pamiętne wydarzenie w Marszu Śmierci – ja mam tak poranione nogi, że nie mogę iść – czym to grozi? Śmiercią. Moja Mama nad ranem wykrada się z noclegu, zdobywa głęboki wózek niemowlęcy i mnie - już dziewięcioletnią dziewczynkę w tym wózku wiezie dalej – ciągnie, pcha. Mama sama słaba, głodna, znajduje w sobie tyle siły psychicznej i fizycznej, aby zdobyć pomoc, ratunek dla dziecka, dla nas. To przykład heroizmu mojej Matki.

Marsz Śmierci doprowadził nas pod Weimar. Dużą grupę ludzi osadzono w stodołach w gospodarstwie rolnym. Chłop pilnował nas z karabinem. To był kwiecień 1945 r. Od zachodu

słysząc już było odgłosy walk. Dorośli pracowali na roli, dostawaliśmy nędzne jedzenie, ale pamiętam zupełnie gotowaną na palenisku – ziemniaki i kapusta zalane mlekiem. Do dzisiaj uważam, że to była najlepsza zupa w moim życiu. Skąd mleko? Matki dostały kartki na mleko, po które chodziły gdzieś niedaleko naszego miejsca osadzenia. Kiedyś my, dzieci, wybiegliśmy naprzeciw matek wracających z mlekiem, a po dwóch stronach drogi stanęli chłopcy z Hitlerjugend z bronią wymierzoną w nas i matki. Zdumienie i groza – jak to, słysząc odgłosy walk, wojna przegrana przez Niemców, wolność przed nami, a oni chcą strzelać? Matki wołały do tych chłopców – co robicie, przecież macie matki i rodzeństwo w domach swoich, a chcecie strzelać do nas – bezbronnych, niewinnych, wojna się kończy, zbliża się front – wy też zginiecie! Ci młodzi ludzie dali spokój – zrezygnowali ze strzelania do nas. Pod Weimarem wyzwoliła nas armia amerykańska.

Żołnierze amerykańscy jadący dużymi samochodami rzucali nam jedzenie – pamiętam konserwy, biały chleb i grubą, szarą czekoladę. Byliśmy wszyscy głodni, ale ostrzeżenie – nie wolno dużo i szybko jeść. Jednak było wiele przypadków śmierci i chorób przewodu pokarmowego

Przeżyliśmy dzięki silnej woli Matki, która nie poddała się rozpacz, walczyła z przeciwnościami, miała nadzieję na wolność i wiarę w opiekę Boga.

To, czego doświadczyłam w okupowanej Warszawie, w samym obozie Ravensbrück i kolejnych miejscach pobytu w Niemczech oraz podczas marszu śmierci, wpłynęło na całe moje życie, na mój stosunek do ludzi i świata.

Po zakończeniu wojny do połowy 1946 roku przebywałam z Matką na terenie Niemiec w ośrodkach utworzonych przez Amerykanów dla opieki nad wyzwolonymi ofiarami. Byłyśmy dłużej w Ludwigsburgu i Stuttgarcie w ośrodkach zorganizowanych dla Polaków. W Stuttgarcie od stycznia do maja 1946 r. chodziłam do 4 klasy szkoły podstawowej, a Mama angażowała się w prace administracyjne i działalność kulturalną. Do Polski wróciłyśmy w lipcu 1946 r., po otrzymaniu oficjalnej wiadomości o śmierci Ojca.

Powrót do kraju zderzył nas z okrutną rzeczywistością – Warszawa i cały kraj były w ruinie. Miliony Polaków musiały zaczynać życie od nowa w narzuconym przez Sowieców systemie. Zburzone domy i miejsca pracy, utracony dorobek życia, zamordowani lub polegli członkowie rodzin. Znalazłyśmy się w bardzo ciężkich warunkach: bez Ojca, bez domu, bez żadnego mienia. Dochodzenie do pewnego minimum poziomu życia trwało wiele lat. Brak Ojca i wielką tęsknotę za Nim odczuwałam dotkliwie przez cały okres dorostania.

Po powrocie do Polski mieszkaliśmy początkowo u krewnych poza Warszawą, potem od października 1946 r. w Warszawie u znajomych. Przydziel na jeden pokój w mieszkaniu, gdzie już były dwie rodziny, Mama dostała w lipcu 1947 r. A dopiero w 1966 r. Mama i ja, już z mężem i synem, mogliśmy zamieszkać w pierwszym samodzielnym mieszkaniu. To daje obraz sytuacji powojennej w Warszawie.

W październiku 1946 r. Mama rozpoczęła pracę w księgowości Gazowni Miejskiej w Warszawie jako wdowa po pracowniku z okresu okupacji, ja wróciłam do szkoły podstawowej. Szkołę średnią skończyłam w 1953 r., a dyplom na Politechnice Warszawskiej otrzymałam w 1959 r., uzyskując tytuł magistra inżyniera mechaniki precyzyjnej. Przez 40 lat pracowałam w Głównym Urzędzie Miar.

Intensywne zaangażowanie w pracę łączyłam z życiem rodzinnym. Wraz z mężem i małymi dziećmi mieszkaliśmy cały czas z Mamą. W ostatnich latach jej życia opiekowałam się nią, gdy ciężko chorowała. Byliśmy przy niej aż do końca Jej życia w grudniu 1971 roku.

Sprawy wojny „idą” za mną cały czas. Wielkim przeżyciem było dla mnie i mojej rodziny odzyskanie z Bad Arolsen, w 2001 r. – 57 lat po śmierci Ojca – jego sygnetu rodowego, obrączki i zegarka kieszonkowego.

Mama nie dożyła tego niespodziewanego wydarzenia. Wspominam Mamę z czułością, z wdzięcznością, jako silną psychicznie, ale po wojnie bardzo smutną. Straciła męża, dobytek, ale siłą woli stworzyła na nowo nasz dom. Nie chciała jednak wspominać okresu wojny ani angażować się w żadne organizacje ani działania byłych więźniarek.

Ja dosyć późno – w roku 2000 – zaangażowałam się w działanie w Kole byłych więźniów KL Neuengamme, a także w prace Klubu byłych więźniarek KL Ravensbrück, i jestem członkinią Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück.

Nawiązałam i utrzymywałam kontakt z kilkoma osobami z „naszego” transportu. Do dzisiaj jestem w stałym kontakcie z Ewą Żelechowską – Stolzman, która mieszka teraz w Krakowie. Nasi ojcowie byli razem więźni do KL Neuengamme i zginęli w odstępie miesiąca – mój Ojciec - 8.12.1944r., a Ojciec Ewy (nr. 54946) 8.01.1945 r. My z Matkami byłyśmy razem w namiocie w KL Ravensbrück, a następnie w cegielni.

Możliwość złożenia kwiatów w Miejscu Pamięci i Przestrogi w Ravensbrück i w Neuengamme oraz oddania hołdu wszystkim, którzy tam zginęli, jest dla nas szczególnym przeżyciem.

Moje doświadczenia z okresu wojny i tułaczki są teraz – w Europie XXI wieku - udziałem setek tysięcy obywateli z Ukrainy. Widocznie pamięć o II Wojnie Światowej nie wystarczyła, by

powstrzymać przemoc militarną i agresję Rosji. W czwartek 24 lutego 2022r. skończyła się Europa, jaką przez powojenne dziesięciolecia współtworzyliśmy. Znowu miliony ludzi, opłakując śmierć bliskich, będą swoje życie zaczynać na nowo, odbudowywać swoje domy i kraj. Tylko kiedy?

Potrzebna jest solidarność wszystkich Państw w staraniach o zakończenie działań wojennych i oswobodzenie Ukrainy.

Wołam i apeluję do polityków o powstrzymanie przemocy i zbrodni ze strony agresora – Rosji.

Dziękuję za uwagę!

Balbina Rebollar

Dr Peterze Tschentscher, Pierwszy Burmistrz Wolnego i Hanzeatyckiego Miasta Hamburg,
Prof. dr Oliverze von Wrochem, reprezentujący zarząd Fundacji Hamburgskie Miejsca Pamięci i Nauki,

Pani Claudio Roth, Minister ds. Kultury i Mediów,

Szanowni Deportowani i Byli Więźniowie,

Droga Martine Letterie, Przewodnicząca Amicale Internationale,

Przyjaciele, członkowie Amicale Internationale,

Członkowie stowarzyszeń,

Szanowni Państwo,

To dla mnie wielki zaszczyt, że mogę przemawiać do Państwa w ramach tych corocznych obchodów 78. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Neuengamme.

Jako przewodnicząca Amical de Neuengamme z Hiszpanii chciałbym przede wszystkim wspomnieć tych, którzy tu zginęli, a także tych, którzy przeżyli, którzy cierpieli, którzy żyli pozbawieni wolności, którzy zostali zmuszeni do pracy przymusowej, którzy byli bici, maltretowani, torturowani, cierpieli głód i trudy... – chciałabym wspomnieć ich rodziny i ich samych.

Jestem córką deportowanego. Mój ojciec, Evaristo Rebollar, pochodzący z Asturii (Hiszpania), pracował ze swoim ojcem jako rybak. Cała rodzina, ze względu na swój republikański i demokratyczny światopogląd, sprzeciwiła się zamachowi stanu przeprowadzonemu przez faszystowskich wojskowych występujących przeciwko próbie demokracji w Hiszpanii. Ojciec zgłosił się na ochotnika i po upadku Frontu Północnego kontynuował walkę w Katalonii, gdzie został ranny. Pod koniec wojny udał się na emigrację do Francji i został internowany w Argelès-sur-Mer.

W Hiszpanii podjęto natomiast działania odwetowe wobec jego rodziny. Jego ojciec został zastrzelony, a siostra aresztowana. Nie mogąc wrócić do Hiszpanii, wstąpił do CTE (Compagnies de travailleurs étrangers). W 1940 roku był na Linii Maginota i uciekał na południe przed niemiecką inwazją. Jakiś czas później został aresztowany i osadzony w więzieniu w Clairvaux, a następnie osadzony w obozach Rouille, Voves i Compiègne-Royallieu. 21 maja został deportowany do Neuengamme, gdzie otrzymał numer 32042.

Trafił do komanda Helmstedt-Beendorf. Potem został przeniesiony do Wöbbelin, gdzie został wyzwolony przez armię amerykańską. Następnie udał się na emigrację do Francji, a w 1949 roku powrócił do Hiszpanii, gdzie ożenił się i miał dwoje dzieci – to my, którzy żyjemy do dziś.

Ta ścieżka życia, którą właśnie opisałam, mogłaby być życiorysem zdecydowanej większości Hiszpanów. Podróż do wnętrza nazizmu nie rozpoczęła się dla nich wraz z inwazją nazistów na Francję. Ci ludzie doświadczyli już trwającej ponad dwa lata wojny przeciwko faszystowskiemu rządowi Franco, wspieranemu przez nazistowskie Niemcy i faszystów włoskich.

Najważniejszą grupę hiszpańskich deportowanych – ponad 70% – stanowili republikańscy bojownicy, którzy wstąpili do armii francuskiej, która została jednak rozbita w 1940 roku po inwazji Niemiec na Francję. Po raz drugi walczyli z faszystowskim barbarzyństwem. Schwytani jako Francuzi, w latach 1940/1941 trafili jako bezpaństwowcy do obozu koncentracyjnego w Mauthausen.

Kolejną grupą byli republikanie, którzy działali we francuskim ruchu oporu, w Maquis, w sieciach wsparcia..., i którzy ostatecznie zostali deportowani do różnych obozów koncentracyjnych w Rzeszy. Do tych makabrycznych miejsc przeznaczenia trafiali od 1942 roku. Także do Neuengamme, gdzie osadzono około 750 Hiszpanów.

Świadectwa Hiszpanów, którzy przebywali w tym obozie, są rzadkie. Pozwólcie, że podzielę się z Wami kilkoma słowami, które Francisco Castillo podyktował swoim dzieciom:

„Do obozu dotarliśmy pod koniec maja. Potem zabrali nas do odległego komando. Lato i jesień były ciężkie, ale zima była strasznie wyczerpująca. Tego roku w Niemczech było strasznie zimno, do minus 20 stopni. Musieliśmy wstawać o 5 rano. Jak tylko wstaliśmy, musieliśmy ustawić się w szeregu. Ubrani w pasiaki i drewniaki musieliśmy czekać, aż nas policzą i jeszcze raz policzą. Każdego ranka widzieliśmy co najmniej siedmiu lub ośmiu martwych mężczyzn leżących na ziemi, zmarłych z zimna, głodu i wyczerpania.

Następnie musieliśmy przejść dwa lub trzy kilometry do fabryki. Prawie umierający mężczyźni-szkielety zdawali się poruszać jak maszyny. Naprzeciw nich stała wyrafinowana organizacja SS i ich okrucieństwo. Ich celem było wyeliminowanie i upokorzenie nas, a także złamanie naszego morale.

W tej sytuacji ludzkiego upadku istniał wielki duch solidarności, a nawet tajna organizacja polityczna. Kiedy ktoś z nas był źle traktowany lub leżał w izbie chorych – gdzie mężczyźni prawie głodowali – każdy oddawał trochę swojej zupy, a my staraliśmy się zanieść ją najsłabszym spośród nas.

Dwa razy skazali mnie na 25 uderzeń kijem. Bili mnie aż do utraty sił. Za drugim razem zabrali mnie do izby chorych. Leżałem tam w momencie ewakuacji. Uciekłem i dołączyłem do grupy więźniów obozowych. Potem zaopiekowało się nami wojsko sowieckie."

Ale jest więcej więźniów, o których chcemy pamiętać: członkowie Brygad Międzynarodowych, którzy walczyli po stronie naszego narodu i którzy zawsze nosili w swoich sercach Hiszpanię. Niektórzy z nich otrzymali nasze obywatelstwo na początku wojny domowej. Inni, niestety, otrzymali je wiele lat później. Zostało im ono nadane przez rząd hiszpański w ramach pierwszej ustawy o pamięci historycznej. Pamiętamy o nich!

Nie zapominamy też o potomkach tysięcy Żydów, którzy w wyniku antysemickich ustaw zostali wypędzeni z Hiszpanii i rozproszeni po całej Europie. „Sefardyjczycy”, którzy ostatecznie zostali deportowani i spotkali tak wielu Hiszpanów w obozach nazistowskich. Istnieje wiele świadectw naszych rodaków, którzy byli poruszeni, gdy spotkali w obozach Żydów mówiących w naszym języku. Nigdy nie zapomnieli Sefaradu, swojej tak bardzo utęsknionej Hiszpanii! Mamy obowiązek wspomnieć tutaj wszystkie żydowskie ofiary Holokaustu, z których wiele było również naszymi siostrami i braćmi. Mówili jak Hiszpanie i czuli się jak Hiszpanie. Dziś ich potomkowie – w ramach zadośćuczynienia – mogą otrzymać hiszpańskie obywatelstwo. Pamiętamy o nich!

Moment wyzwolenia obozów nie oznaczał dla Hiszpanów pełnego wyzwolenia, ponieważ – jak już wspomniałam – byli oni bezpaństwowcami. Nie możemy zapominać, że triumfalny marsz aliantów wprawdzie położył kres faszyzmowi w Niemczech, Włoszech i krajach okupowanych, ale w Hiszpanii dyktator rządził nadal aż do 1975 roku.

Wielu byłych więźniów wróciło do domu znacznie później, a płaszcz milczenia okrył wszelkie przejawy wolności w Hiszpanii. I tak musieliśmy przetrwać przez cały okres dyktatury. Jak powiedział galicyjski poeta Ferreiro, była to „długa noc z kamienia”.

We frankistowskiej Hiszpanii nikt nie interesował się kwestią deportowanych, a kiedy demokracja stopniowo torowała sobie drogę, nie było w niej początkowo miejsca na politykę pamięci.

Mimo tych wszystkich lekcji, tylu barbarzyństw i wojen, obserwujemy dziś odradzające się w Europie, nawet w naszej Hiszpanii, ruchy faszystowskie. Widzimy siłę tej fali, ogarniającej część naszego społeczeństwa.

Ostrzeżenia zawarte w narracjach hiszpańskich deportowanych, przebywających na emigracji we Francji, które do tej pory brzmiały dla nas obco i które w latach 60. i 70. ubiegłego wieku, przepowiadały niebezpieczeństwo faszyzmu w Europie, teraz się spełniają.

Nie możemy się zatrzymać. Polityka pamięci staje się coraz bardziej potrzebna, naszą bronią jest walka z zapomnieniem. Dobrym przykładem jest to miejsce pamięci ustanowione przez miasto Hamburg. Bardzo dziękujemy za tą inicjatywę.

Dzisiaj, w wyniku rosyjskiej inwazji na Ukrainę, doświadczamy sytuacji, w której musimy również zabrać głos. Zgadzam się z tym, co powiedział tutaj w ubiegłym roku przewodniczący francuskiej Amicale de Neuengamme. Uważamy, że Europa jest zagrożona i że niedopuszczalne jest, aby wolny naród, jakim jest Ukraina, był okupowany przez Rosję. Ryzyko jest oczywiste i musimy być zjednoczeni w ramach naszych instytucji wspólnotowych.

Hiszpańskie stowarzyszenie Amical de Neuengamme dokona jutro w Gaju Pamięci uroczystego odsłonięcia muru poświęconego hiszpańskim bojownikom ruchu oporu i członkom Brygad Międzynarodowych, którzy podjęli jako nasze siostry i bracia pierwszą próbę walki z faszyzmem.

Na koniec chciałbym przywołać wspomnienie deportowanego, którego historia stanowi dla nas wszystkich historyczną syntezę naszego cierpienia: Miguel Karner. Był on Niemcem, który uciekł przed nazizmem i pracował w Hiszpanii, został Hiszpanem i uczestniczył w wojnie jako republikanin i dołączył do Brygad Międzynarodowych. Po upadku Katalonii udał się na emigrację do Francji.

Walczył z grupą Hiszpanów w ruchu oporu przeciwko nazistom. Aresztowany przez gestapo, został deportowany do Neuengamme. Po zwolnieniu wrócił do Francji, do Carcassonne, i został członkiem francuskiego Amicale de Neuengamme oraz Stowarzyszenia Deportowanych Hiszpanów.

Poniżej chciałbym przytoczyć kilka jego słów z 1969 roku, które są aktualne nie tylko dziś, ale zawsze:

„My, ocaleni, krzyčeliśmy i przysięgaliśmy: 'NIGDY WIĘCEJ'. Nie zatrzymujemy się na nienawiści, ale też nie zapominajmy.... Świat, a zwłaszcza młodzież musi być in-formowana, alarmowana. Faszyzm nie został wyeliminowany. Pokój nie został jeszcze zdobyty, zawsze są wojny. Gołąb wprawdzie lata ze swoją gałązką oliwną do wszystkich zakątków świata, ale pod jego skrzydłami często ukryta jest przeklęta amunicja.

To wezwanie [do pokoju] jest wciąż aktualne. Powinno być czytane nie tylko przez nas, ale przez wszystkich ludzi, przez całą młodzież. Powinno być przetłumaczone na wszystkie języki, a jego dźwięk powinien odbić się echem we wszystkich zakątkach świata.

Wszyscy życzymy sobie pokoju w społeczeństwie, wśród ludzi, życzymy sobie pracy, chleba i dobrobytu. Aby pewnego dnia, już niedługo, mogło tak być, musimy pozostać ZJEDNOCZENI. Zjednoczmy się wszyscy jeszcze mocniej i po przyjacielsku, dzięki czemu osiągniemy równość dla wszystkich deportowanych i dla rodzin.

Chwała tym, którzy bronili i nadal bronią pokoju".

Dziękuję bardzo!

Translation / Übersetzung: Georg Erdelbrock, Ewa Chmielewska

Claudia Roth

Jestem szczęśliwa i wdzięczna,

droga Livio Fränkel,

drogi Natanie Grossmann,

droga Dito Kraus,

droga Elisabeth Masur-Kischinowski,

droga Barbaro Piotrowska,

że mogę być tu dziś razem z Państwem. Przyjechaliście do Neuengamme z Warszawy, Pragi, Sztokholmu i Monachium jako ocaleni, jako świadkowie historii. Niektórzy z Was często wracali tu ze swoimi krewnymi, dziećmi i wnukami. To nie była podróż z lekkim bagażem. Dla byłych więźniów pamięć oznacza również otwarcie rany. Bardzo dziękuję wszystkim Państwu za to poświęcenie. Dziękuję Wam za przybycie i za Wasze zaangażowanie na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci.

Przed 78 laty powstało tu miejsce solidarności, solidarności z tymi, którzy zostali tu deportowani, pozbawieni wolności, którzy byli torturowani i zabijani, i którzy nie mogli już opuścić tego miejsca. Ale powstała też więź między Wami, między tymi, którzy przeżyli i ich krewnymi. Dziś na terenie Miejsca Pamięci istnieje szczególne miejsce, w którym płyną te właśnie myśli o łączności pokoleń.

Jutro, droga Pani Rebollar, wraz z innymi krewnymi byłych więźniów hiszpańskich, członków Brygad Międzynarodowych, „czerwonych Hiszpanów“ i innych przeciwników reżimu Franco, odsłoni Pani pomnik ku pamięci członków ich rodzin. Dziękuję za Pani zaangażowanie. I za Pani obecność.

Do tego miejsca prowadzi wiele dróg: z dalekiej Hiszpanii, Ukrainy i Rosji, z Francji i Belgii, z Włoch i Grecji, z Holandii i Danii.

Są to drogi ponad 80.000 mężczyzn i ponad 13.000 kobiet, którzy zostali zarejestrowani i otrzymali numer więźniarski w obozie koncentracyjnym Neuengamme. Kolejnych 5900 więźniów nie zostało zarejestrowanych lub zostało zarejestrowanych oddzielnie. W Neuengamme zamordowano co najmniej 42 900 osób.

To, że drogi, do których przemierzania ich zmuszono, łączą nas dzisiaj, łączą nas na nowo jako Europejczyków, stało się możliwe tylko dzięki pamięci.

Bez Was, świadków historii, nie byłoby to możliwe, to Wasza zasługa. A naszym obowiązkiem jest niesienie dalej tego, co nam przekazaliście.

Amerykański historyk Omer Bartov we wspaniałej książce poświęconej jego rodzinnemu miastu w Galicji Wschodniej opisał, jak można pamiętać o tym, co było kilka pokoleń wstecz, nawet bez bezpośredniego udziału świadków historii: Swoje poszukiwania rozpoczął późno. Wszystkie osoby, które mogły pamiętać więcej niż jego matka, już nie żyły. Tylko nieliczne z zachowanych fotografii rodzinnych były opisane. A jednak udało mu się dowiedzieć wiele, bardzo wiele, o historii miasta, które jego matka opuściła kilkadziesiąt lat wcześniej: udało mu się dotrzeć do tych, którzy przeżyli, porozmawiać z ich potomkami, odnaleźć historyczne świadectwa.

Odkrywanie historii rodzinnego miasta nauczyło go jeszcze jednego: Że my wszyscy (cytuję:)

„jesteśmy tylko ogniwami w kruchym, lecz nadzwyczaj trwałym łańcuchu pokoleń, losów i zmagañ, w którym nieustannie rozwijają się wydarzenia historyczne. To, kim jesteśmy i co pamiętamy, jak wychowujemy nasze dzieci, co mówimy i w co wierzymy, co kochamy i czym gardzimy – wszystko to zawdzięczamy współgraniu arbitralnych zbiegów okoliczności z ludzkimi działaniami – działaniami własnymi i działaniami naszych przodków, czynionymi z dobrych lub złych pobudek, świadomie lub też bezmyślnie.”

Historia, mówi Bartov, jest w tym sensie zawsze także historią rodzinną, odległym echem utraconego, ale nigdy całkiem zapomnianego czasu.

Wszystko to, co opisuje historyk Omar Bartov odkryłam także w multimedialnym projekcie wystawy #Was willst Du tun, w relacjach młodych, starszych i starych ludzi, którzy badają historie swoich rodzin. Ciekawość, wahanie, a także unikanie poznania wiedzy, której wolałoby się w ogóle nie poznać. To właśnie niemal namacalnie usłyszałam i zobaczyłam.

Projekt zakończył się w ubiegłym roku, ale wystawa jest nadal dostępna w sieci i można tam odtworzyć klipy wideo oraz materiały edukacyjne. Z pewnością polecam ją nie tylko dlatego, że została sfinansowana w ramach programu federalnego ministerstwa kultury „Młodzież pamięta“. Polecam ją, bo obserwowanie zwłaszcza młodszych kobiet i mężczyzn

odpowiadających na różne pytania z historii i reflektujących w tym kontekście nad własną historią, to niezapomniane i ważne doświadczenie.

Jedno zdanie, wypowiedziane przez młodą kobietę, która próbowała odtworzyć drogę swojego dziadka jako żołnierza Wehrmachtu przez Związek Radziecki, szczególnie wyraźne pozostało w mojej pamięci. Jest to swego rodzaju konkluzja:

To, co jest dla niej szczególnie ważne w demokracji, to fakt, że demokracja pozwala nam rozwijać społeczeństwo, w którym każdy ma swoje miejsce i w którym każdy jest akceptowany takim, jakim jest.

Myślę, że to zdanie jest nie tylko precyzyjnym opisem demokracji. Jest także wyrazem tego, co byłoby najlepszym ukronowaniem działań na rzecz pamięci: rzetelne informowanie i edukacja polityczna. Taka jest właśnie nasza misja i cel.

Translation / Übersetzung: Georg Erdelbrock, Ewa Chmielewska